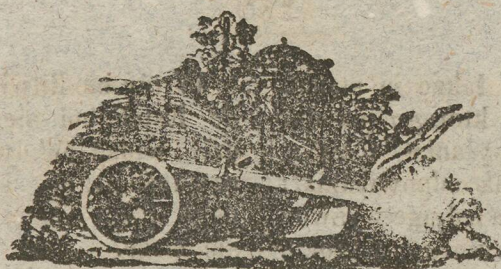


## Szkółka



## niedzielnia

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — *Niedziela dwudziesta trzecia po Ziel. świętąch, dnia 7. Listopada 1841.*

## Religia.

## Królowa Ester.

*(Z Brodzińskiego.)*

Aswer, król perski, dał ucztę w pysznym ogrodzie pałacu swojego w mieście Suzie, na którą cały lud miasta onego był wezwany. Dnia siódmego król upiony był radością, i chciał, aby królowa Wasty w najpiękniejszym stroju przyszła na ucztę i w całym blasku okazała się ludowi. Ale królowa wystąpić nie chciała, o co Aswer rozgniewał się bardzo i oddalił ją od siebie, a w miejsce ię wybrał ubogą dziewczę, nazwiskiem Ester, sierotę, pod opieką stryja swojego Mardocheusza zostającą. Ester najmniej mając nadziei, wybrana została na królowę między tysiącami dziewic, które urodę i bogactwy iaśniały, a to sprawiła ię pokora i dziecinna niewinność.

Mardocheusz przychodził często do bram pałacu widywać się z Esterą. Ten dnia jednego usłyszał dwóch domowników królewskich, kujących spisek na życie pana swojego. A jako wierny poddany, ostrzegł o tém królowę, która wszystko królowi doniosła. A gdy wszystko wykryto i wybadano, winni skazani zostali na powieszenie; i całe to zdarzenie zapisane zostało w kronikach królestwa.

Mąż najznamięnitszy u dworu Aswera był Aman, wyniesiony nad wszystkie książęta królestwa, a wszyscy urzędnicy kolano przed nim zginać musieli. Ale Mardocheusz nie chciał oddawać śmiertelnemu czci, Bogu tylko samemu należny. Ulubieniec królewski bardzo tém był dotknięty. I nie dość mu było nad samym Mardocheuszem się za to pomścić; ale dowiedziawszy się, iż tenże jest Żydem, zamierzył zgubę wszystkich Żydów, będących w krajach swojego Pana; czernił ich więc przed nim, iako lud burzliwy i niebezpieczny. Tyle w reszcie dokazał, iż król zgubę wszystkich Żydów podpisał. A uniesiony radością, spieszył ten wyrok okrutny publicznie ogłosić.

Ten wyrok, iak piorun przeraził Mardocheusza. W Bogu jedynie widział ratunek i Iemu ufał, iako Wszechmocnemu Panu wszelkię potęgę. Atoli nie zaniedbał niczego, coby słabą siłą, zdolnością i poświęceniem swém uczynić mógł dla ocalenia ludu swojego. Przesłał królowę wypis tego srogię wyroku, nakazując i zaklinając ją, aby błagała króla o łaskę dla zagrożonych. Ester dała mu taką odpowiedź: „Wiadomo, iż wszyscy służebnicy i poddani królewscy, niewiasta czyli mężczyzna, nie mogą stanąć przed królem, jeżeli nie są przywołanymi; a którykolwiek ten rozkaz przestąpił, śmier-

cią zaraz karany bywa. Iakże ia stanąc mam przed królem, do którego już dni trzydzieści wezwaną nie byłam.“ Co gdy Mardocheusz usłyszał, tak odpowiedział: „Nie mniemay, abyś sama iedynie wyzwoloną była od tego okrutnego wyroku, dla tego, iż ty tylko z całego narodu naszego mieszkasz w pałacu króla. Bo ieśli teraz milczyć będziesz, Bóg innym sposobem lud swój wybawi, a ty zginiiesz z całym rodem oycy twoiego. A któż wie, ieśli nie dla tego dostąpiłaś godności królewskiej, abyś na teraz ku ocaleniu twego ludu być mogła.“

Ta ufność Mardocheusza w Boską Opatrzność, głęboko utkwiała w sercu Estery. Znowu więc te słowa mu wskazała: „Idź, a zbierz wszystek lud wierny, który jest w Suzie, i módlcie się za mnie. Nie iedziecie, ani nie piycie przez trzy dni i nocy; toż i ia uczynię z służebnicami moimi, a potem wejdę wbrew prawu do króla, nie będąc wezwaną, i oddam się na śmierć i niebezpieczeństwo dla ludu moiego.“

Tak świętego zamiarnie mogła Ester bez modlitwy rozpocząć, i rzekła: „Panie! nie mamy innego króla, oprócz ciebie. Opuszczona, Twoiów tylko błagać mogę pomocy. Zlituj się, Panie! nad ludem Twoim; okaż mi łaskę Twoją w iego ucisku. Niebezpieczeństwo moje jest w ręku moich. Ty mi dodaj odwagi. Day mowę ozdobną w usta moje, abym lwa zmiękczyć zdołała. Nie mam innego pomocnika iak Ciebie, o Królu Królów! Wszystko wiedzący, wiesz i to, iż nawet tę koronę z żalem noszę na głowie moiów; od weyścia wte mury, aż do dziś, nie znalazłam innego wesela, iak w Tobie Boże Abrahama! Boże Wszechnogący! wysłuchay tych, którzy w Tobie tylko nadzieję mają; wyrwy nas z rąk okrutnych, wybaw mię z boiaźni moiów.“

W téj modlitwie każdy wyraz oznacza, ile Ester boi się i ufa Bogu. Wszędzie widać pokój sumienia, niewinność, czystość uczuć, skromność i miłość wiernego ludu. Szczęśliwy, kto tak modlić się może.

Po téj modlitwie Ester przybrała się w szaty królewskie i poszła do króla z dwoma służebnicami; na iedną ramię opierała się, a druga niosła koniec iów szaty. Król siedział na tronie, cały od złota i drogich kamieni błyszczący. Podniósł oczy, poyzrzał na Ester i twarz iego gniewem zabłysła. Królowa zbłądła, omdlała, i bez przytomności padła na ręce swéj służebnicy. Ale Bóg sprawił, iż król z gniewu ochłonął. Przestraszony, nagle ruszył się z tronu, wziął królowę w swoje objęcia i trzymał, dopóki zmysłów nie odzyskała, poczem łagodnie przemówił: „Ester! nie umrzesz: to prawo jest dla wszystkich, lecz nie dla ciebie. Mów, czego żadasz? Chociażbyś o połowę królestwa mego prosiła, dam ci.“ Ester prosiła tylko króla, aby u niów był na obiedzie z Amanem, „a wtedy,“ rzekła, „wyiawię mą prośbę.“ Król kazał natychmiast ostrzedz Amana, żeby wolę królowy wypełnił.

(Dokończenie nastąpi.)

## Rozmaitości.

### Rozdział czwarty.

(Z Pana Woyciecha.)

(Dalszy ciąg.)

I tak zapaliwszy siarkę, gdy nas dymek zaleci i zakrzusi, cóż to będzie ten dymek? gaz siarczany, który wydobyty z siarki mocno nas zaleciał. Taki dymek nie jest twardy, ani miękki, więc nie

jest ciałem stałym, nie spada w kroplach, więc nie jest ciekłym, unosi się w powietrzu, więc jest lotnym; a że się unosi w powietrzu, to dowodzi, że jest lżejszy od niego.

Alboto Kanoniku Dobrodzieiu można ważyć powietrze, żeby wiedzieć, co od niego jest cięższe lub lżejsze? Tak iak wodę można ważyć, zmierzyć kwartą i zważyć, tak można wszystkie ciała ważyć, czyli dochodzić, które od drugiego lżejsze jest lub cięższe, lubo nam się to iawnie nie przedstawia. Dla czegoż powiecie mi do razu, że żelazo, kamień i piasek i t. p. cięższe są od wody, dla tego, że zanurzwszy te ciała w wodzie, na dół opadną; a gębka, listek, drewno, tłustość, lżejsze, bo po niéy pływają, czyli się na powierzchni wody utrzymują, łatwo mogąc tego zrobić doświadczenie, nie tyle nas to zdarzenie zajmuje, iak że np. powietrze można ważyć i dochodzić ciężkości jego. Czy uwierzycie bracia moi, że nie tylko woda, ale i powietrze tak delikatne i subtelne, ieszcze złożonem jest z dwóch innych ciał czyli gazów, które w połączeniu dopiero je tworzą, i tak: z gazu, co się nazywa kwasoród, i drugiego saletroród zwanego, iak powietrze, tak i te gazy można zebrać w naczynie i zaraz wam tego dam próbę.

Pozostały mi tu niektóre naczynia i narzędzia po oycu, który był Professoremfizyki; użytkowałem dziś z nich, aby was o ile potrafię objaśnić w niektórych główniejszych rzeczach; porobiłem małe przygotowania, które by mi posłużyły do odpowiedzi na zapytania, iakich się spodziewać mogłem. Te właśnie dwa dzwony, które tu widzicie, przekonają was naylepiéy: że iakkolwiek здаie się, iż nic w nich nie ma, każdy z nich zawiera coś w sobie; i tak, uważajcie dobrze, pod

ten tu wpuszczę ptaszka; patrzcie, iak słabieie, iak opuszcza skrzydełka, za ledwie wpuszczony zdychać się здаie; wyimę go co prędzéy i pod ten drugi dzwon wsadzę, uważacie: że przychodzi do siebie, iaki żwawy, iak się skrzydełkami trzepoce, żwawszy iak na wolnym powietrzu; patrzcie, iak pod tym pierwszym świeca zapalona gaśnie, a pod tym drugim iak żywym pali się płomieniem; cóż tego jest za przyczyna? cóż się tam pod tym dzwonem znayduje, co go tak męczyło, a tu go tak krzepi? co świecę tam gasiło, a tu iéy płomień podnieca? Musi to być coś innego iak powietrze, bo gdyby tam było takie, iak w pokoiu powietrze, toby żadna zmiana w życiu ptaszka i paleniu się świecy spostrzedz się nie dała. Otóż, bracia moi, w tym pierwszym dzwonie, zkąd było wypuszczone powietrze, znaydował się saletroród, czyli gaz tego nazwiska, lecz dla delikatności i subtelności swoiéy, nie dający koloru tak iak i powietrze, bo ma tę własność, że nim oddychać nie można, zaraz zadusza i żadne ciało palić się w nim nie może: gdy przeciwnie wtym drugim dzwonie znaydujący się gaz, tak nazwany kwasoród, ma własność, że wciągając go w siebie, здаie się istota swobodniéy oddychać, życie iéy więcéy jest zasilane, tak iak płomień świecy więcéy rozżarzony; iednakże iak tym ostatnim gazem oddychając życie, wysilałoby się i prędzéy trawiło, tak w tym drugim znowu żyć by nie można, i nic by się palić nie mogło, iak w powietrzu; oto połączenie tych dwóch gazów z sobą, w stósunku, że w czém iedno zbytecznie działa, drugi gaz, przez pomieszanie się z nim, to działanie łagodzi, tworzy powietrze do utrzymania i zasilania istot właściwe.

Na poparcie tego, com tu powiedział,

jeszcze jeden dam wam przykład, wia-  
wszy deseczkę wylaną żywicą i dzwon  
szklanny, wpuściwszy pod niego ptaszka,  
tylko żeby dzwon do deseczki szczelnie  
przystawał i nie wchodziło pod niego  
powietrze, na co obsmarować trzeba brze-  
gi jego łoiem i dopiero przyłożyć do de-  
seczki; ptaszek z początku będzie sobie  
buiął, później jednak zdechnie, gdy stra-  
wi to tam znajdujące się powietrze; od-  
dychając bowiem każda istota, zużywa  
kwasoród; gdy i ptaszek tak długo pod  
dzwonem zostanie, że wszystek zużyje  
kwasoród, a sam tylko saletroród do od-  
dychania zostanie, zdechnąć musi, gdyż  
ten gaz, iak już poprzednio na przykła-  
dzie widzieliśmy, gasi życie i światło;  
gdyby tego ptaszka włożyć pod dzwon,  
gdzieby się znajdowało powietrze, ale  
ten dzwon postawić na nóżkach, żeby nie  
przystawał szczelnie do deseczki, tylko  
na parę cali od niéy uniesiony tak, że  
powietrze nowe ciągle by tam wchodzić  
mogło i czyścić tamto, któreby się przez  
oddychanie ptaszka popsuko, nie by mu  
się nie było stało, gdyż odświeżone ma-  
jąc powietrze, mógłby wolno i zdrowo  
oddychać; dla tego téż to nie raz zdarza  
się w pokoju, gdzie wiele ludzi znajduie  
się, a okna są pozamykane, że ludzie  
mdleją, to samo tam ludzi osłabia, co i  
tego ptaszka pod dzwonem, brak powie-  
trza; ludzie oddychając, wciągali poma-  
łu z powietrza kwasoród, zostawiając wię-  
kszą część saletrorodu niezdadnego do od-  
dychania, wciągając tak ciągle zdrowe,  
a wypuszczając niezdrowe z siebie po-  
wietrze, tém bardziéy ilość saletrorodu  
powiększali, gdyż trzeba wam wiedzieć,  
że ten oddech, co usta nasze wypuszczają,  
zawiera w sobie prócz saletrorodu, kwas

tak nazwany węglowy, którego się po-  
zbywamy iako niezdrowego, zasilaąc ży-  
cie nowém powietrzem; dla tego niezmiernie  
jest rzeczą ważną w utrzymywaniu  
zdrowia odświeżać powietrze, szczegó-  
lniéy w szczupłych mieszkaniach, w miey-  
scach na sypialnie przeznaczonych; zwy-  
kle rano w pokoju, gdzie się sypia, zaduch  
bywa, dla czegoż to? dla tego, że przez  
zużyty kwasoród z powietrza, została w nim  
większa część saletrorodu, zmieszana ie-  
szcze z wydobytym z płuc kwasem wę-  
glowym. Niektórzy na noc bukiety i do-  
nice z kwiatami wynoszą z pokoi sypial-  
nych, żeby mocny zapach nie dusił, ale  
coż to jest ten mocny i przykry zapach  
lub zaduch? jest to ten sam kwas wę-  
glowy, który się wydobywa z roślin i  
przyczynia się do psucia właściwego do  
oddychania powietrza. Żeby was lepiéy  
o tém przekonać, spróbuemy wydobyć  
trochę tego kwasu węglowego. Jakoż  
Ksiądz Kanonik palał na kredę, rozpu-  
szczoną w wodzie, witriolu, i gaz wydo-  
bywał się z téy mieszaniny, a wszyscy  
krztusić się zaczęli. Własne uczy was  
doświadczenie, rzekł daléy Kanonik, iak  
to powietrze jest niezdrowe; ponieważ zaś  
kwas węglowy cięższy jest od powietrza  
atmosferycznego, czyli właściwego, do od-  
dychania i utrzymania życia, na dół spada,  
i im niżej ku ziemi, tém mocniéy czuć  
się daie i działa. To, co nazywają zago-  
rzeniem, jest iedynie skutek podobnego  
gazu węglowego, który się wydobywa  
z palącego węgla; gdy więc piec zawcze-  
śnie się zamknie, czat ten z węgla prze-  
dziera się z pieca, rozchodzi po izbie i za-  
bóyczo działa na ludzi; opowiem wam  
z tego względu iedno zdarzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)